

Złota recepta na zbudowanie szczęśliwego małżeństwa - cz. II dla małżonków

Nasza recepta składa się z kilku punktów. Oto one:

1. Hierarchia wartości, celów w życiu: małżeństwo najważniejsze!

Strona | 1

W dniu zawarcia sakramentu małżeństwa małżonkowie muszą uznać, że małżeństwo jest dla nich najważniejszą rzeczywistością w życiu. Dzieci i ich wychowanie, praca, sukcesy zawodowe, kariera, to wszystko jest bardzo istotne, ale najważniejsze musi być małżeństwo. Planując różne działania, wyjazdy zagraniczne, zaangażowanie się w działalność społeczną, polityczną zawsze trzeba stawiać pytanie: czy będzie to służyło dobru naszego małżeństwa? czy będzie je budowało, czy niszczyło? Wielorakie obowiązki i zadania powinny być podporządkowane małżeństwu, a nie odwrotnie. Potrzebne jest także, aby małżonkowie sobie bardzo często przypominali tę prawdę.

Takie rozumienie wartości małżeństwa wymaga także poświęcania mu bardzo konkretnego czasu. W ciągu dnia wiele czasu i uwagi poświęcamy na realizację obowiązków zawodowych, domowych, wychowawczych, społecznych i często na małżeństwo nie pozostaje go za wiele, albo wcale. Chodzi o czas, który małżonkowie poświęcają tylko sobie rozmawiając ze sobą, wspólnie jedząc posiłki, wykonując jakieś czynności, wychodząc na spacer lub do lokalu. Jest to bardzo konkretna inwestycja w małżeństwo i jeżeli tego nie robi się konsekwencje przychodzą bardzo szybko.

Wówczas bardzo wyraźnie dostrzegamy, że wiele innych spraw było dla nas ważnych, a nasze małżeństwo stało się tylko dodatkiem do kariery, sukcesów, różnorodnych zajęć. Za takie postawienie sprawy płaci się wielką cenę. Częstym sposobem niebezpiecznego zachwiania hierarchii wartości w małżeństwie są długie wyjazdy zagraniczne jednego ze współmałżonków w celach zarobkowych. Nie rzadko można zaobserwować, że nawet, jeżeli poprawia to kondycję finansową rodziny, to jednak, traci się, często bezpowrotnie, wiele innych wartości. Małżonkowie oddalają się od siebie, rodzice od dzieci. O wartości małżeństwa i sposobie zaniedbywania go bardzo często najmocniej przekonujemy się wówczas, kiedy dochodzi do jego rozbicia.

2. Hierarchia osób - małżonkowie dla siebie najważniejsi!

Od dnia zawarcia ślubu najważniejszą osobą dla męża staje się żona, dla żony mąż! W przypadku kobiet często po urodzeniu dziecka bardzo poważnie narusza się ta hierarchia. Jeszcze do tego momentu męża traktuje się jako kogoś najważniejszego, ale po przyjściu na świat maleństwa, ono staje się dla żony najważniejsze. Nie! Takie postawienie sprawy jest dużym zagrożeniem dla małżeństwa. Pismo Święte w wielu miejscach uzasadnia prawdę o konieczności traktowania siebie przez małżonków jako osoby najważniejsze. Najistotniejsze wyrażenie to: „Jedno ciało” (Rdz 2,24; Mt 19,6; Mk 10,8; Ef 5,31).

Noszenie dziecka przez matkę „pod sercem” oraz trud porodu i wszelkie uciążliwości spowodowane ciążą sprawiają, że między dzieckiem a matką powstaje bardzo głęboka **więź** emocjonalna, uczuciowa i psychiczna. Jednak o tej relacji Słowo Boże nie mówi, że jest to „jedno ciało”. Określenie to, wyrażające nieprzeniknioną tajemnicę, przynależy tylko małżeństwu. Wyraźne potwierdzenie konieczności zachowania takiej hierarchii znajdujemy w słowach: „Anna więc płakała i nie jadła. I rzekł do niej jej mąż, Elkana: Anno, czemu płaczesz? Dlaczego nie jesz? Czemu się twoje serce smuci? Czyż ja nie znaczę dla ciebie więcej niż dziesięciu synów?” (1 Sm 1, 7-8).

Pytanie Elkany jest zwróceniem uwagi, że on jako mąż jest najważniejszy i prosi, aby Anna o tym nie zapomniała. Jest także przypomnieniem, że jeżeli Anna, ale i oni oboje, będą rozumieli, że jako małżonkowie są dla siebie najważniejsi, to Bóg zatroszczy się o potomstwo, o sprawy kolejne, będące następstwem właściwych relacji małżeńskich. Małżonkowie mają najpierw koncentrować się na właściwych relacjach między sobą w małżeństwie, a Bóg będzie im przynosił, tego, co jeszcze jest niezbędne do ich pełnego życia. Przypominają się tu słowa Jezusa: „Starajcie się naprzód o królestwo [Boga] i o Jego Sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6, 33).

W utrzymaniu tej hierarchii jest zawarty bardzo duży element Królestwa Bożego, urzeczywistnianego na płaszczyźnie małżeńskiej. Dziecko staje się ważne, ale najważniejszy jest współmałżonek. Niestety często podstawą więzi staje się obecność dziecka, a nie przymierze małżeńskie. W podobny sposób trzeba rozumieć kolejną zależność: najpierw małżeństwo, a następnie rodzicielstwo, gdyż: „Nie można jednostronnie podkreślać instytucji rodzicielstwa przed instytucją małżeństwa: byłoby to teologicznie nieuzasadnione”.

W Ewangelii czytamy: „Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela” (Mt 19, 6). Jak wiemy człowiekiem rozdzielającym małżeństwo najskuteczniej są sami małżonkowie. Nie rzadko dokonuje się to właśnie przez zapomnienie, że są oni od dnia ślubu najważniejszymi dla siebie osobami. Innym sposobem przestawiania hierarchii osób jest też stawianie swoich rodziców wyżej od małżonka. Rodzice są ważni i należy im się poszanowanie, wyrażane także przez konkretną postawę, opiekę, pamięć. Ale od dnia ślubu mama i tata schodzą na dalszy plan, z czym muszą się także pogodzić.

Sami rodzice muszą także często swoim zamężnym dzieciom przypominać, że najważniejszy dla nich jest współmałżonek. Miłość, wierność, uczciwość małżeńską i bycie ze sobą do śmierci ślubuje się tylko współmałżonkowi, nie swoim dzieciom, ani nie rodzicom. Rodziców trzeba czcić, dzieci wychowywać, ale przysięgę, wypowiedzianą przed Bogiem, w obecności świadków, składa się tylko współmałżonkowi. Jestem przekonany, że zapomnienie o takiej hierarchii osób w małżeństwie jest bardzo częstą przyczyną poważnego słabnięcia jedności małżeńskiej.

3. Czułe słowa i gesty jako codzienny pokarm miłości małżeńskiej

Aby małżeństwo mogło być ze czcią traktowane przez małżonków, muszą oni sobie tę cześć codziennie wyrażać. Najpierw, jak wcześniej dostrzeżliśmy, powinni uznać, że są dla siebie najważniejszymi osobami, a następnie uznanie tej prawdy muszą objawiać sobie nieomal nieprzerwanie. „We czci” wobec siebie to wypowiedanie słów uwielbienia, potwierdzeń, że jest się dla siebie najważniejszym, zapewnień o miłości, to również pochwały i komplementy. Trzeba to otwarcie wypowiedzieć, że żony jak powietrza i wody potrzebują potwierdzeń ich urody, pięknego wyglądu.

Mężowie muszą od rana do wieczora mówić: „jesteś śliczna, masz piękną fryzurę, makijaż, jesteś moją księżniczką, moim bóstwem”. I nie jest to podsycanie próżności, lecz zupełnie naturalny element kobiecości, której częścią jest przywiązywanie wagi do estetyki, do piękna, a także do chęć odczucia i usłyszenia, że żyję się dla drugiej osoby, dla męża. Słowa takie są dla kobiety niesamowicie ważnym składnikiem stymulującym ich stan wewnętrzny.

Często mąż potrafi mówić komplementy swoim koleżankom w pracy, dostrzegać ich nowe fryzury, zmianę wyglądu, ładną część garderoby, zupełnie nie dostrzegając tego u żony, nie zwracając uwagi na jej wygląd, nie wypowiadając do niej miłych słów po przyjściu z pracy, zapominając o podziękowaniu za przygotowany posiłek. Jest to duża nieuczciwość wobec żony, ale także początek obumierania związku. Natomiast żony nie powinny zapominać o niektórych podobnych potrzebach mężów. Nie potrzebują oni zapewnień o urodzie, gdyż nie odbierają otaczającej rzeczywistości w kategoriach estetycznych na takim poziomie jak kobiety. Potrzebują jednak ze strony żony wdzięczności za opiekę, potwierdzenia mądrości, zaradności, odpowiedzialności, siły, pomysłowości, dbałości o rodzinę, potrzebują chwaleń za wykonaną pracę, za odpowiedzialność.

Mąż chce słyszeć, że żona czuje się przy nim bezpiecznie, że może na nim polegać, że jest jej „rycerzem”. Często takie słowa są jakby wypowiedane zaliczkowo, ale ich powtarzanie może z czasem pomóc mężowi w wierzeniu, że taki jest, w staraniu się o to, aby takim być. Przyczyniają się do podnoszenia jego własnej wartości, zapobiegają stanom depresyjnym i ucieczkom w różne zainteresowania pozadomowe i w alkohol. Są też koniecznym przypomnieniem o roli mężczyzny w małżeństwie i w rodzinie.

Ważne jest pokazanie dzieciom, rodzinie, sąsiadom, że małżonkowie właśnie tak żyją, uznając swój związek za coś najcenniejszego, świętego i nierozzerwalnego, uznając siebie nawzajem za najważniejsze osoby. Jest to szczególnie potrzebne dla dzieci, którym przekazuje się dobry przykład fundamentalnej hierarchii wartości w życiu i ważności osób.

4. Spanie razem!!!

Z doświadczeń różnych spotkań z małżonkami wynika, że jednym z bardzo częstych i mocno lekceważonych sposobów osłabiania związku jest sam fakt nie spania razem. Nie chodzi o współżycie, unikanie zbliżeń, chociaż ten aspekt jest także bardzo istotny, ale o nie spanie obok siebie w jednym łóżku.

W pewnym momencie życia małżeńskiego, może w sposób bardzo łagodny, niewinny, małżonkowie przestają spać razem. Wielokrotnie sytuacja taka spowodowana jest zachowaniem dziecka, wymuszającym-najczęściej na mamie-śpienie z nim. Zrezygnowana mama, osłabiona płaczem, często histerią i szantażem dziecka, kładzie się obok niego, zasypia, pozostaje tam do rana. Mijają kolejne noce. I tak przez wiele tygodni, miesięcy, lat. Nie ma w tym przesady.

Na jednych ze spotkań małżonków usłyszeliśmy: „Ja już od siedmiu lat nie śpię z mężem, tylko z córką”. W tym czasie mąż oglądał telewizję do późnych godzin, wynajdował różne zajęcia. Oddalał się od żony, od małżeństwa. Takie oddalenie powoduje często znajdowanie sobie innej kobiety, która zaspokoi potrzebę intymnego kontaktu. W przedstawionym przypadku śpienie mamy z dzieckiem nie wynikało z kryzysu małżeńskiego, lecz z postawy córki. Natomiast konsekwencją takiego stanu był pogłębiający się kryzys. Nie jest to sprawa łatwa.

Często szantaż dziecka, polegający na wymuszaniu na rodzicu spania razem, wynika z podświadomego pragnienia bliskości fizycznej i uczuciowej. Jeżeli w ciągu dnia rodzice poświęcają dziecku zbyt mało czasu i ukierunkowanej uwagi, nie przytulając go, nie bawiąc się z nim, nie czytając książki wieczorem, wówczas potęguje się u dziecka głód bliskości, ciepła, uwagi, uczucia, jego „akumulator” emocjonalny słabnie. Objawia się to często w postaci wieczornego płaczu i wymuszaniu wspólnego spania. Chcąc zmniejszyć prawdopodobieństwo takiego zachowania wieczorem, rodzice muszą w ciągu dnia poświęcić mu bardzo konkretna ilość czasu i uwagi, bawiąc się, rozmawiając, przytulając, wychodząc wspólnie na spacer, ale tylko na spacer, a nie na zakupy, a przy okazji spacer z dzieckiem.

Ono musi wiedzieć, że to jest czas, w którym jest najważniejsze. Bardzo ważnym sposobem wzmacniania potencjału emocjonalnego u dziecka jest czytanie mu wieczorem bajki, nawet, jeżeli potrafi już samo czytać. Wówczas, po modlitwie rodzinnej, pocałunku, uczynieniu znaku krzyża na czole, malec idzie spać, a rodzice mają czas na swoje obowiązki, na bycie razem, na małżeństwo. W takim postępowaniu pomaga także utrzymywanie hierarchii osób w małżeństwie i w rodzinie. Powinniśmy także o tej hierarchii mówić dziecku: „Mamusia ciebie kocha, ale kocha także tatusia. A mamusia i tatuś śpią razem, bo dla mamusi najważniejszy jest tatuś”.

Jak dziecko potrzebuje bliskości i uwagi i jest to jego naturalna potrzeba, podobnie jest także w przypadku osób dorosłych. Wielokrotnie w ciągu dnia małżonkowie nie mają za dużo czasu dla siebie, nie mają możliwości porozmawiania, przytulania się, odczucia bliskości fizycznej i uczuciowej. Bardzo ważnym sposobem wpływania na rozwój dziecka jest poświęcanie mu wymiernej ilości czasu. Prowadzi się nawet badania, potwierdzające smutną prawdę, że rodzice znikomą ilość czasu poświęcają pociechom. Natomiast niewiele się mówi o jeszcze ważniejszym problemie, jakim jest nie poświęcanie sobie czasu przez małżonków.

Prowadzi to do poważnych zakłóceń w rozwoju małżeństwa, a w konsekwencji do zniszczenia rodziny. Być może jedynym momentem, umożliwiającym danie sobie tego „pokarmu” jest wieczór spędzony razem w sypialni. Elementem znacznie to utrudniającym jest także telewizja. Na pewno warto zrezygnować z wieczornych programów i filmów na rzecz wspólnego przebywania w swoim małżeńskim pokoju, dając sobie możliwość porozmawiania o doświadczeniach minionego dnia, o problemach dzieci, pomodlenia się razem, poczytania.

I wówczas realizuje się wspólne położenie się do łóżka razem we dwoje. Chodzi właśnie o odczucie tej fizycznej bliskości, o przytulenie się, które często może działać jak najskuteczniejszy balsam po nerwowym i stresującym dniu.

Owa bezpośrednia bliskość jest też ważnym sposobem odczucia posiadania kogoś, na kim można się oprzeć, komu można oddać się pod opiekę, dzięki czemu moje problemy nie są już tylko moje i łatwiej je dźwigać. Często w ciągu dnia różne problemy zawodowe poważnie osłabiają nasz potencjał emocjonalny, naszą psychikę. Nie uświadamiamy sobie jak ważnym antidotum i sposobem wzmocnienia jest fizyczna bliskość współmałżonka. Nie mówię o współżyciu, lecz o przytuleniu się, o spokojnym zasypianiu w objęciach żony, męża, z odczuciem, że jest nas dwoje, dzięki czemu jest lżej.

Konieczne jest więc świadomie ułożenie sobie rozkładu zajęć wieczornych, aby o konkretnej określonej porze, pewną część czasu wieczornego spędzać już tylko ze sobą. Nierzadką przeszkodą jest oglądanie telewizji przez jednego ze współmałżonków, lub wykonywanie prac związanych z obowiązkami zawodowymi do późnych godzin nocnych. Jest to często straszne niszczenie małżeństwa, które przegrywa z obrazem, często wyniszczającym z powodu konkretnych destrukcyjnych treści (liczne filmy sensacyjne).

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że małżeństwo jest ważniejsze nawet od najciekawszego filmu i programu. Ono jest najważniejsze. Nie znaczy to, że czasami nie można spędzić trochę czasu, wspólnie lub pojedynczo, przed telewizorem, ale po dogadaniu się, ustaleniu takiego wyboru. Powinna być to jednak sytuacja rzadka.

Chyba dużym problemem związanym z tym zagadnieniem jest nie rozmawianie małżonków o tych sprawach, lecz narzucanie takiego sposobu postępowania, jaki odpowiada jednej stronie, nie licząc się ze zdaniem drugiej. Często przy okazji spotkań małżeńskich małżonkowie po wielu latach, przy obcych ludziach, pobudzeni do refleksji, otwierają się i czynią sobie wyrzuty z powodu zaniedbywania tego aspektu życia małżeńskiego.

Na jednym z takich spotkań żona z wielkim bólem, ze łzami w oczach, powiedziała jak jest jej strasznie przykro, że od wielu lat mąż do późnych godzin nocnych siedzi w innym pokoju przy komputerze, a ona musi w łóżku sama zasypiać nie mając się do kogo przytulić, nie mogąc wieczorem chwilę z mężem porozmawiać. On wykonywał konkretne obowiązki zawodowe i uważał, że jest usprawiedliwiony, a ona nie miała odwagi powiedzieć, że nie są

dla niej aż tak ważne zarobione pieniądze, że jako kobieta potrzebuje fizycznej bliskości męża, przytulenia, objęcia ramionami.

Oczywiście istnieją wyjątkowe sytuacje, np. choroba współmałżonka, wymagająca oddzielnego spania, lub choroba dziecka, w której spanie z nim jest konieczne. Są to jednak sytuacje tymczasowe, przejściowe, po których trzeba wrócić do naturalnego układu spania małżonków w jednym łóżku obok siebie.

5. Fundament duchowy

„A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19, 6).

Zastanawiające jest powyższe stwierdzenie wypowiedziane przez Jezusa. Człowiekowi nie wolno rozdzielać tego, co złączył Bóg. Nie chodzi tu tylko o tworzone przez ludzi systemy prawne, dojące możliwość rozwiązania małżeństwa.

Sposób złączenia przez Boga jest dla małżonków wielką tajemnicą. Mimo odrębności płci, osobowości, charakterów, wzorców wyniesionych z domów, Stwórca łączy męża i żonę w „jedno ciało”. Jest to jedna z tych prawd, których nie można do końca pojąć, a które urzeczywistniają się przez ich realizację. Bardzo podobnie musimy potraktować tajemnicę Eucharystii. W niej także treści objawione przez Jezusa są trudne do ogarnięcia przez ludzki rozum, więc Jezus mówi: „To czyńcie na moją pamiątkę !” (Łk 22, 19). Mamy tę prawdę realizować, w niej uczestniczyć, nie zastanawiając się zbyt nad istotą. Podobnie potraktować musimy prawdę o sakramentalności małżeństwa.

Tego także nie trzeba pojmować, lecz realizować. Nie marnować czasu i wysiłku wkładanego w racjonalne wyjaśnienie, ale oddawać się praktykowaniu tych tajemnic, uczestniczyć w nich, urzeczywistniać przez działanie. „Jedno ciało” utworzone przez kobietę i mężczyznę w chwili zawarcia małżeńskiego przymierza z Bogiem, zawiera w sobie element nieprzeniknionej do końca tajemnicy, w której nie chodzi o pojmowanie, ale o realizację. Całe niniejsze opracowanie jest próbą przybliżenia najskuteczniejszych sposobów urzeczywistniania szczególnej prawdy wiary, jaką jest bycie przez małżonków organiczną jednością.

Tę część rozważania pragnę poświęcić odpowiedzi na pytanie: Co małżonkowie powinni robić, aby się nie rozdzielać? Tak, to właśnie małżonkowie są tymi, którzy „najskuteczniej” niszczą jedność swojego związku. Nie zewnętrzne czynniki, albo inne osoby, lecz oni sami. I to wcale nie przez zdrady i odejścia, lecz poprzez zaniedbywanie tego, co przed rozpadem chroni. Rozdzielanie małżeństwa, a więc, tego, co Bóg złączył, przez małżonków, dokonuje się poprzez lekceważenie sakramentalności swojego związku.

Za fundament małżeństwa, wymagający konkretnego zaangażowania, przez które realizuje się jego istotę, uznać trzeba modlitwę małżeńską, wspólny udział w Mszy św., noszenie obrączki, świętowanie rocznicy ślubu i nieustanną modlitwę za współmałżonka.

A. Modlitwa małżeńska

Strona | 7

W przeważającej większości ludzie żyjący na naszym globie uznają istnienie Boga. Nie jest szczere trwanie w świadomości istnienia Boskiej Istoty bez potwierdzania tego konkretnymi zachowaniami. W znanym stwierdzeniu „wierzący nie praktykujący” zawarta jest sprzeczność. Z biologicznego punktu widzenia jest także sprzecznością pragnienie życia i rozwijania się bez dostarczania dla organizmu niezbędnych składników odżywczych.

W odniesieniu do funkcji biologicznych „wierzący niepraktykujący” mogło by brzmieć: „żyjący nie jedzący”. Pojedyncza osoba, uznająca się za wierzącą, musi robić coś bardzo konkretnego, aby sobie i Bogu, którego istnienie uznaje, potwierdzać fakt wiary. Musi dostarczać sobie pokarmu duchowego, niezbędnego nie tylko do rozwoju, ale także do trwania w świadomości bycia wierzącym, uznawania Osoby, do której można się zwrócić w trudnych chwilach, szczególnie kiedy zawodzą ludzkie sposoby. Jeżeli człowiekowi zależy na rozwoju duchowym, na rozwijaniu swoich relacji z Bogiem, powinien realizować systematyczne działania, będące sposobem otwierania się na Bożą łaskę, na dostarczanie sobie pokarmu duchowego niezbędnego do życia. Coraz mocniej potwierdza się prawda, że nie tylko do życia duchowego.

Obecność Boga w świadomości człowieka jest dla niego źródłem siły i nadziei niezbędnej we wszystkich dziedzinach egzystencji. Owo karmienie się pokarmem potrzebnym dla duchowego rozwoju odbywa się na różne sposoby. Ale najbardziej podstawowym jest modlitwa, czyli oddanie Bogu konkretnego odcinka czasu z ukierunkowaniem swoich myśli na Niego. Może to być realizowane w pojedynkę, lub w grupie, we wspólnocie osób.

Zawierając małżeński związek sakramentalny, życie duchowe „jednego ciała”, uczynionego dzięki temu przymierzu, musi się bardzo konkretnie urzeczywistniać. Tak jak w przypadku pojedynczej osoby, podstawowym sposobem odniesienia małżeństwa do Boga jest modlitwa. W okresie przedmałżeńskim, jako osoby wierzące, modlimy się pojedynczo. W małżeństwie, szczególnie właśnie w tej sferze, nie ma osób pojedynczych, jest coś jednolitego, scalonego przez Boga w sposób trudny po ludzku do wytłumaczenia.

Tego rodzaju jedności nie możemy porównywać do innych dziedzin życia. Jeżeli odczuwamy potrzebę snu, kładziemy się spać w pojedynkę, mimo więzi małżeńskiej. Sen jednego ze współmałżonków nie zaspokoi tej potrzeby u drugiego. Natomiast w zakresie jedności duchowej, uczynionej przez Boga, niezbędne są działania realizowane we dwoje, będąc obok siebie w fizycznej bliskości. Wieczorem małżonkowie klękają obok siebie i jako ten „duchowy organizm” potwierdzają sobie i Bogu, że taki sposób ich życia jest całkowicie od Stwórcy zależny.

Sakramentalny związek małżeński zawiera w sobie trudny do wyrażenia zasób sił i możliwości. Jest sakramentem ciągle trwającym, powodującym nieprzerwane spływanie na małżeństwo niewidzialnej łaski. Jednak wykorzystanie tego potencjału możliwe jest tylko poprzez realizację pewnych jasno określonych działań. Bóg zawsze chce zachować i uszanować autonomię i wolność. Oczekuje otwarcia się osób na łaskę, potwierdzenia pragnienia i gotowości.

Bardzo podobna zależność występuje w przypadku każdego sakramentu. Podstawowym sposobem stałej współpracy małżeństwa z Bogiem, potwierdzającym ich otwartość na strumień łaski nadprzyrodzonej, wnikającej do wszystkich dziedzin życia, jest modlitwa małżeńska.

W kolejnych fragmentach tego opracowania ukazę inne bardzo ważne sposoby postępowania małżonków, chcących wykorzystywać wszelkie możliwości wynikające z sakramentalności ich związku. Jednak za podstawowy uznać trzeba wspólną modlitwę realizowaną codziennie. Wielokrotnie słyszałem stwierdzenie: „znam szczęśliwe małżeństwa osób wierzących, które nie realizują praktyk religijnych w taki sposób, nie modlą się razem”.

Zgadzam się, że może tak być, ale ich jedność, bardzo wyraźnie odczuwana także przez dzieci, wynika głównie z dobrego dopasowania się emocjonalnego i psychicznego. Być może także z dość dużej zbieżności charakterów, zainteresowań. Małżonkowie rozwijają tę więź, ale może się okazać, że brakuje fundamentu, albo jest on bardzo słaby. Jest to bardzo ładny dom, lecz budowany na piasku:

„Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki” (Mt 7, 24-27).

Wówczas (oby do tego nigdy nie doszło, ale życie nas nie oszczędza), kiedy przyjdą trudne doświadczenia życiowe: utarta pracy, zachwianie podstaw materialnych rodziny, ciężka choroba współmałżonka, śmierć rodzica, lub dziecka, inne dramaty wywołane przez kataklizmy i wypadki, związek taki, pozornie trwały i mocny, może przeżyć bardzo poważne zachwianie, może ulec osłabnięciu, a niekiedy rozpadowi. Dlatego, nawet profilaktycznie, inwestowanie w głęboką jedność, budowanie trwałego fundamentu, musi dokonywać się świadomie i systematycznie, z rozumieniem, że małżonkowie stanowią „jedno ciało”.

Tym bardziej jest to niezbędne, kiedy osoby żyjące w małżeństwie, znacznie różnią się od siebie w zakresie charakterów, zainteresowań, kiedy nie odczuwają jedności emocjonalnej, psychicznej, uczuciowej (jest to możliwe po upływie okresu zauroczenia się sobą). W tej sytuacji bardzo mocnym czynnikiem jednoczącym, wzmacniającym (często jedynym), może stać się świadomie rozwijana jedność duchowa. Nie potrzebne jest wówczas

zastanawianie się nad tym, co nas oddala od siebie, nad dzielącymi nas różnicami. Potrzebne jest tylko rozwijanie tego, co z natury związku, łączy bardzo trwale i stanowi skalisty fundament małżeństwa.

Jeżeli małżonkowie stale otwierają się na Bożą łaskę, szczególnie poprzez wspólną modlitwę, konsekwentnie i systematycznie realizują inne działania wynikające z sakramentalności ich związku, wtedy bardzo skutecznie przygotowują się na przyjęcie trudnych chwil, a w momencie ich trwania, znacznie łatwiej je znoszą. Trwając w jedności duchowej, ale i w Bogu, bardzo mocno odczuwanym, właśnie dzięki konkretnym modlitwom wspólnie do Niego zanoszonym, pogłębiają odczucie oparcia na sobie.

Doprawdy, nie jest istotne, jakie to mają być modlitwy, najważniejsze jest, aby tak postępować. Nasza tradycja katolicka jest bardzo bogata w zakresie modlitw i modlitewników. Nie trudno znaleźć modlitwy, które będą odpowiadały obojgu małżonkom. Trzeba tylko po nie sięgać.

B. Wspólny udział w Mszy św.

Problem ważności Eucharystii w życiu małżeńskim rozwinięty jest w rozdziale: „Małżeństwo żyje dzięki Eucharystii”. Tu pragnę zatrzymać się tylko na istotnym aspekcie praktycznym. W wielu częściach mojego opracowania pojawia się stwierdzenie, że danej prawdy ewangelicznej małżonkowie nie są w stanie zrealizować bez odniesienia do Eucharystii. Ponieważ w zdecydowanej większości sakrament małżeństwa zawierany był przez nas w czasie Mszy św. musimy wiedzieć, że połączenie tych dwóch sakramentów podkreśla ich nierozzerwalność i zależność. Nierozzerwalność w znaczeniu braku możliwości urzeczywistniania prawd związanych z sakramentem małżeństwa bez stałego uczestniczenia małżonków w Uczcie Pańskiej.

Jak w każdym sakramencie pełnia łaski Bożej „dociera” do osoby przez widzialne znaki. Konieczna jest realizacja konkretnych czynności, aby korzystać z nadprzyrodzonych dóbr. Nieporozumieniem jest więc bardzo powszechna praktyka udziału małżonków w Eucharystii osobno, o różnych godzinach, ewentualnie o jednakowej godzinie, ale siadających oddzielnie. Tak postępuje osoba samotna i jest to coś naturalnego, ale małżonkowie nie są „dwoje, lecz jedno ciało”. Aby to „jedno ciało” mogło w pełni uczestniczyć w duchowych darach płynących z Mszy św. , w elemencie znaku widzialnego musi być najpierw nie podzieloną jednością fizyczną.

Zwyczajnie obok siebie, blisko, razem. Jest to bardzo ważna część znaku widzialnego, przez który małżeństwo otwiera się na niewidzialną łaskę. Tak przecież jest w chwili zawierania związku. Narzeczeni, a za chwilę małżonkowie, siedzą w bezpośredniej bliskości fizycznej, w taki sam sposób przyjmując Jezusa w czasie Komunii Św. Bardzo blisko siebie. Z definicji sakramentu wynika, że Boża łaska urzeczywistniana i udzielana jest przez konkretne zewnętrzne, widoczne czynności, gesty, słowa, przedmioty. Nie można zaprzeczyć, że na widzialny znak sakramentu małżeństwa składa się również bycie małżonków obok siebie, a w

momencie najistotniejszym, składania przysięgi i udzielania błogosławieństwa, potrzebne jest trzymanie się za ręce. Dopiero fizyczna bliskość (i słowa przysięgi) umożliwia narzeczonym zaistnienie jako małżeństwo.

Jeżeli jesteśmy zaproszeni jako małżeństwo na przyjęcie do bardzo ważnych dla nas osób, to niewyobrażalną sytuacją jest (bez konkretnej ważnej przyczyny) przyjście na przyjęcie o różnych godzinach, ale też siadanie oddzielnie. Małżonkowie idą na takie przyjęcie razem i siadają obok siebie. Najważniejszym przeżyciem dla małżeństwa jest zasiadanie do stołu z Jezusem. Dlaczego więc tak powszechnie lekceważony jest ten zewnętrzny sposób udziału?

Siadanie obok siebie jest też ważne z punktu widzenia przekazania sobie znaku pokoju. Jeżeli jesteśmy jako małżonkowie oddaleni od siebie np. po sprzeczce małżeńskiej, która bardzo często ma miejsce przed wyjściem do kościoła, to podanie sobie ręki przy przekazaniu znaku pokoju, jest daniem szansy Jezusowi, aby dokonał swoją taską zbliżenia przez zewnętrzny gest i wysiłek małżonków. Podanie ręki, ucałowanie dłoni żony, nawet delikatne przytulenie jest ważnym znakiem pojednania, wyrazem chęci zbliżenia, zapomnienia uraz, gotowości przyjęcia współmałżonka takim, jaki jest, z jego wadami. Jest to także bardzo ważne świadectwo jedności wobec dzieci i wspólnoty parafialnej.

Łatwo jest podać rękę obcej osobie, ale bardzo ciężko współmałżonkowi, z którym jest się w tym momencie pokłóconym. Dlatego siadanie daleko jest też często ucieczką od problemu. Nie powinno się przystępować do Komunii Świętej bez wcześniejszego pojednania, nawet poprzez ten zewnętrzny gest, wyrażający gotowość, ale także dający Bogu możliwość pomocy w odbudowaniu poprawnych relacji. Prawda ta zawarta jest w słowach Jezusa: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przez ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj! Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko” (Mt 5, 23-25).

Przystąpienie do Komunii Świętej małżonków trzymających się za ręce jest także pięknym świadectwem i gestem zewnętrznym, potwierdzającym ich jedność z sobą i z Jezusem. Często rodzic podchodzi do Komunii trzymając za rękę dziecko, jest to bardzo ładne zachowanie, ale tak powinni czynić przede wszystkim małżonkowie, połączeni w związek sakramentalny.

Oczywiście w miarę możliwości małżonkowie powinni w Eucharystii uczestniczyć jak najczęściej, nie tylko w niedzielę, ale także w ciągu tygodnia.

Powyższe zasady dotyczą także udziału w nabożeństwach, pielgrzymkach, spotkaniach grup parafialnych- nie oddzielnie, co może przyczyniać się do rozbijania jedności, ale wspólnie w celu jej budowania.

C. Noszenie obrączki

„Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć” (1P 5, 8).

Natura szatana, o czym często zapominamy, jest dynamiczna, atakująca. Czasami myślimy, że ma on do nas przystęp wtedy, kiedy mu na to pozwolimy. Bardzo niebezpieczne przekonanie. Św. Piotr ostrzega, że szatan ciągle jest nastawiony na atak i szuka słabego punktu w obronie. Nie można mieć wątpliwości, że szczególnym celem ataku diabła jest małżeństwo sakramentalne. Niszcząc małżeństwo, niszczy człowieka, rodzinę, Kościół i naród. Trzeba się przed tym zagrożeniem bronić, a jednym ze sposobów jest noszenie pobłogosławionej obrączki. Chroni ona nie małżonka, lecz małżeństwo.

Pojedyncza osoba chroni się przed niebezpieczeństwami poprzez noszenie medalika, krzyżyka, różańca, szkaplerza. Podobnie zabezpieczamy nasz dom, mieszkanie, samochód. W przypadku obrączki, mającej wymiar świętości, gdyż pobłogosławił ją kapłan poprzez słowa modlitwy i dzięki wodzie święconej, ma ona wyjątkową wartość w odpędzaniu złych duchów od małżeństwa. Z tego powodu zdejmowanie obrączki bez powodu i trzymanie jej w szafce jest narażaniem małżeństwa na niebezpieczeństwo.

Pobłogosławiona obrączka jest także przypomnieniem dla małżonka, że wszelkie podejmowane decyzje pociągają konsekwencje dla obojga. Nie jest się już kawalerem, panną, żyjącym ze świadomością odpowiedzialności tylko za siebie. Może to dotyczyć różnych zachowań w towarzystwie, ale także składania podpisu na dokumencie, bez wiedzy współmałżonka.

W wielu sytuacjach towarzyskich obrączka jest też informacją dla innych, że z tą osobą nie można sobie pozwalać na zachowania zagrażające czystości i jedności jej małżeństwa.

Noszenie obrączki jest także świadectwem i wyznaniem wiary. Być może też przypomnieniem w trudnych chwilach, że nie jest się samemu z problemem, że Jezus jest blisko i nie trzeba popadać w zwątpienie w obliczu sytuacji po ludzku nie do rozwiązania. Często wytłumaczeniem nie noszenia obrączki jest powiększenie się obwodu palca, opuchnięcie dłoni. Jeżeli jest to stan, który raczej się nie zmieni, nie powinno się zwlekać z jej powiększeniem i ponownym założeniem na rękę. Brak obrączki jest narażaniem związku na liczne zagrożenia.

D. Świętowanie rocznicy ślubu

Rocznica ślubu powinna być największym świętem w rodzinie chrześcijańskiej. Można oczywiście protestować wobec takiego stawiania problemu, ale jaką wartość ma uroczysta Wigilia Bożego Narodzenia lub śniadanie wielkanocne, jeżeli w minionym, nie odległym czasie doszło do rozpadu małżeństwa, albo jeszcze ono istnieje, ale wyraźnie czuje się wielką przepaść dzielącą małżonków? Często płyną łzy bóleści przy łamaniu się opłatkiem, przez świadomość, że coś bezpowrotnie zostało zniszczone, wielokrotnie przez głupotę i egoizm.

Nie rzadko zadawane są wówczas pytania: Czy zrobiliśmy wszystko, aby ratować nasz związek? Co zlekceważyliśmy?

Być może jedną z najważniejszych przyczyn niepowodzeń w małżeństwie jest zaniedbywanie właśnie tej rocznicy. Jej świętowanie jest corocznym odnawianiem przymierza z Bogiem, jest przypominaniem sobie jak potężnym potencjałem się dysponuje, jak wielki ma się zasób wsparcia i pomocy, jakiego wspianiałego ma się Doradcę. Często bardzo dużo wysiłku wkładamy w wyprawianie imienin, urodzin. Zapraszamy gości, urządzamy przyjęcie. Nie jest to bez znaczenia, trzeba podtrzymywać kontakty towarzyskie, szczególnie z rodziną.

Nie wolno jednak zaniedbywać tej uroczystości, u podstaw której stoi to, co dla małżeństwa i rodziny jest najistotniejsze. Dlatego nie trzeba żałować pieniędzy na ofiarę za zamówioną Mszę św. w intencji małżeństwa. Nie ma większej i skuteczniejszej modlitwy w konkretnej intencji jak właśnie odprawiona Msza św. Jest to także kolejny sposób dania szansy Bogu, aby ponaprawiał to, co po ludzku trudne jest do naprawienia, żeby wzmocnić małżeństwo na kolejny rok wspólnego wędrowania.

Udział w niej dzieci i rodziny jest potrzebnym doświadczeniem i potwierdzeniem ważności sakramentu, będącego fundamentem dla każdego człowieka. Również w domu powinna odbyć się skromna uroczystość rodzinna, potwierdzająca rozumienie istoty świętowanego wydarzenia. Jeszcze raz podkreślam, nie chodzi o rocznice okrągłe, ale świętowanie każdej rocznicy ślubu.

Nie jest też złym pomysłem, kiedy Mszę św. w intencji małżeństwa zamawiają rodzice dla swoich dorosłych dzieci, lub dzieci dla swoich rodziców. Może to przecież być miły i zaskakujący prezent, ale może też wyrażać troskę o małżeństwo osób sobie bliskich, szczególnie, kiedy nie dzieje się w nim najlepiej. Chciałoby się jak najczęściej słyszeć intencje we kościele: o jedność w małżeństwie; o odbudowanie miłości małżeńskiej; o pojednanie w małżeństwie; o powrót męża do domu; o większą wyrozumiałość; o umiejętność wybaczenia dla męża/żony.

Jednak jak najczęściej powinna to być intencja dziękczynna. Nie wolno zapominać, że wszelkie radości i sukcesy, a także samo bycie ze sobą małżonkowie zawdzięczają Jezusowi, bez którego nic nie są w stanie uczynić: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (Łk 15,5).

E. Nieustanna modlitwa za współmałżonka

Zapewne słyszeliśmy już stwierdzenie, że w małżeństwie sakramentalnym mąż jest odpowiedzialny za zbawienie żony, żona za męża. Współodpowiedzialność za każdą dziedzinę życia małżonków jest czymś naturalnym, więc tym bardziej odczucie odpowiedzialności za rzeczywistość, która dla człowieka wierzącego jest najistotniejsza. Nie może być obojętny dla współmałżonka poziom relacji męża, żony z Jezusem. To jest dziedzina najważniejsza.

Wcześniej zwróciłem uwagę na konieczność realizacji konkretnych działań małżonków wierzących, realizowanych jako „jedno ciało”. Jednak bycie w takiej wielkiej i tajemniczej zależności nie przekreśla możliwości rozwijania swoich osobistych relacji z Bogiem małżonków jako autonomicznych osób. Oczywiście w tym przypadku owa indywidualność musi być zawsze podporządkowana małżeństwu, jednak jej istnienie jest faktem i wyraża się chociażby w możliwości podejmowania decyzji w pojedynkę.

Główną intencją modlitw i ofiar osoby żyjącej w małżeństwie powinno być dobro współmałżonka. Szczególnie przyjmowana Komunia Św. powinna być ofiarowywana w jego intencji. Oczywiście w modlitwach indywidualnych małżonków nie może zabraknąć dzieci, rodziców, rodzeństwa i innych osób oraz problemów, jednak tym pierwszym powinien być współmałżonek. W ten sposób najprościej wyraża się i realizuje podkreśloną wyżej współodpowiedzialność za zbawienie.

Jest to również ważna pomoc w pokonywaniu codziennych trudności i w realizacji obowiązków zawodowych, rodzicielskich. Żona powinna się modlić, aby mąż był dobrym ojcem dla dzieci, mąż w tej intencji za żonę. Praktyka taka jest szczególnie ważna w sytuacjach wejścia współmałżonka w sytuację grzechu, trwającą nawet bardzo długo, np. po odejściu męża, żony, po wejściu w nałóg. Często można usłyszeć świadectwa współmałżonków, potwierdzających, że wyjście z nałogu lub powrót do domu, po dokonaniu zdrady, możliwy był tylko dzięki nieustannej modlitwie współmałżonka, realizowanej konsekwentnie wielokrotnie przez długie lata.

Żyjąc w małżeństwie sakramentalnym odpowiedzialność za zbawienie pozostaje do końca. Nieustanna modlitwa może być łączona z licznymi ofiarami, oddawaniem Bogu ponoszonych cierpień, niedostatków. Zagadnienie to rozwinięte jest szerzej w rozdziale: „Cierpienie w małżeństwie”.

Wielokrotnie podczas różnych spotkań małżeńskich wymieniane są także inne sposoby wzmocnienia fundamentu małżeństwa, urzeczywistniania sakramentalności związku. Na zakończenie tego rozważania przedstawię jeszcze te, które, oprócz wyżej wymienionych, małżonkowie uznają za ważne: oddawanie całego życia Jezusowi, ciągłe wybaczenie, dialog małżeński, regularne, wspólne korzystanie z sakramentu pokuty, częste przypominanie sobie treści przysięgi małżeńskiej, patrzenie na współmałżonka oczami Boga, życie zgodne z przykazaniami, czystość małżeńska, codzienny rachunek sumienia, katolickie spędzanie świąt, stały kontakt ze Słowem Bożym, chęć posiadania dzieci, bycie we wspólnocie (razem), wspólny udział w pielgrzymkach, adoracjach i rekolekcjach.

Zadziwiające jest, że nawet badania naukowe potwierdzają, że małżeństwa tak postępujące nie rozpadają się! Spójrzmy na wyniki tych badań, przeprowadzonych przez amerykańską socjolog Mercedes Arzur Wilson:

1. Związek tylko cywilny- rozchodzi się jedna para na dwie- 50%.

2. Po ślubie kościelnym, bez praktyk religijnych – jedna para na trzy zawarte- 33%.
3. Po ślubie kościelnym i przy niedzielnym wspólnym udziale w Mszy św. – jedna para na pięćdziesiąt- 2%.
4. Po ślubie kościelnym, przy niedzielnym wspólnym udziale w Mszy św. i przy codziennej wspólnej modlitwie małżonków– rozpada się jedna para na 1429 par, w więc zaledwie 0,07%, czyli 0,7 promila(!).